

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepie: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obec księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Orla perć w Tatrach.

Koła miłośników Tatr zajmują się obecnie żywo sprawą «orlej perci», najświeższego projektu w dziedzinie polskiego taternictwa. Sprawa przedstawia się jak następuje: Głównym celem turystyki górskiej jest widok ze szczytu. Dla wspaniałego widoku z dzikich szczytów gór ryzykują turyści czas, koszta, trudy i niewygody w czasie uciążliwych pochodów na wierzchy, połączonych niejednokrotnie z niebezpieczeństwem życia. Wyznają zasadę, że niczego szczerzyć nie można, niczem odstraszać się nie należy, byle uchwycić przejmujące wrażenie widoku z wierzchołka góry. Na żmudny pochód w górę, na równie uciążliwe zejście w dolinę odpada jednak tak znaczna część dnia wycieczkowego, że na właściwy cel wycieczki: użycie widoku na szczycie, pozostaje krótki czas, godzina do dwóch najwyżej. Obawa zamierzchnięcia w turniach przy schodzeniu w dolinę, częstokroć niebezpiecznym, spędza turystę ze szczytu nieraz prędzej nawet niż w godzinę, a przeważnie prędzej, zanim należycie wypocząć po pochodzie zdołał. Wiadomo zaś, że zmęczenie fizyczne wpływa ujemnie na siłę i pełnię w odbieraniu wrażeń; wielki trud znieczula wrażliwość. Wypoczęty turysta widzi lepiej, spostrzega więcej, odczuwa silniej; przy nad-

miernem zużyciu sił mięśniowych i nerwowych przeciwnie zaledwie ogólne wrażenie widoku zostaje, mnóstwo momentów szczegółowych, najczęściej wspaniałych odpada, uchodzi uwagi. Tak dziś przedstawia się wycieczka w Tatrach; a przy ich meteorologicznej właściwości, polegającej na tem, że szczyty, nawet przy pięknej pogodzie, oblekają się mgłami koło południa, a zatem w czasie, w którym turysta wychodzi na szczyt — przy tej właściwości cel wycieczki często całkiem chybnym być musi. Nazywa się rzadkiem szczęściem taternika, jeżeli ze szczytu, nawet przy pogodzie, miał widok czysty zupełnie w południe; najczęściej zato są w Tatrach widoki czyste całkiem z rana i po południu, kiedy turysta albo wychodzi dopiero na szczyt, albo schodzić już musi. Niedogodności tatrzańskie wycieczki dopiero co wymienione, stają się dotkliwsze, przykrzejsze, zniechęcające często do żywego w partyach kilku dniowych, gdy syzyfowy trud codziennego spinania się i schodzenia z wierzchu każdego, daje w rezultacie godzinę zamglonego widoku na szczycie, albo w najlepszym razie godzinę wypoczynku, w której zbytne zmęczenie po pochodzie osłabia wrażliwość i należyte odczucie widoku.

Wobec tych wszystkich niedogodności ideałem turystyki górskiej byłaby jakaś wycieczka, na której turysta, nie tracąc czasu i sił na wspinanie się

i schodzenie z góry, mógłby iść samymi szczytami od rana do wieczora i mieć ciągle widok szczytowy.

Na pomysł urządzenia takiego szlaku wycieczkowego, który przez usunięcie większej części niedogodności wyżej wymienionych, zbliżyłby się usilnie do ideału turystyki, wpadł profesor F. H. Nowicki z Tarnowa. Pomysł ten przedstawia się jak następuje: Rozgłósne szlaki Czerwonych Wierchów, Świnicy, Zawratu, Kozich Wierchów, Krzyżnego, mimo swej zasłużonej sławy przedstawiają wszystkie niedogodności, o jakich wyżej mowa, przyczem poznanie ich wymaga wielkiej ilości osobnych wycieczek z znaczniejszym ekspensem sił, czasu i kosztów. Prowadzą wszystkie w poprzek Polskich Tatr; przy dzisiejszych urządzeniach nie mają one związku z sobą i muszą być traktowane oddzielnie, jako partye osobne. Połączyć te wszystkie partye górskie w jedną zapomocą wielkiego szlaku, biegnącego wzdłuż grzbietu Polskich Tatr, znaczyłoby stworzyć w naszych górach wspaniałą, nowy szlak szczytowy, który nie narażając turysty na trudy schodzenia w dolinę i spinania się na szczyt, wiódłby go grzbietem Tatr przez wszystkie sławne wierchy i przełęcze w ciągu trzech dni, w przeciętnej wysokości 2000 metrów. Cała ta droga, prawdziwa „*orla percé*“ dawałaby turyście bezustanny widok szczytowy.

Projekt powyższy przedstawił prof. Nowicki w lutym b. r. Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego, ofiarując gotowość łącznie z znanym taternikiem ks. Gadowskim wytrasowania w tym roku tej orlej perci.

Szlak wyrażony nazwami wierchów przedstawiałby się jak następuje: Roztoka, grań Wołoszyna, Krzyżne, Buczynowe, grań Kozich Wierchów, Zawrat, Świnica, dalej granie Liliowego, Beskidu, Kasprowej, Czerwonych Wierchów, skąd zejście do Kościelisk. (Ewentualne odgałęzienie z Świnicy przez grań Walentkowej i Miedzianych: wreszcie przedłużenie przez Tomanową aż do Pysznej lub Wołowca). Budowa tej wysokiej, podobłocznej ścieżki wymagałaby znaczniejszych kosztów, jak n. p. dwóch schronisk noclegowych na Krzyżnem i Liliowem, dalej kosztownych urządzeń łańcuchowych i klamrowych w dwóch dziś niedostępnych miejscach w Buczynowej i w «Pościeli Jasińskiego». Mimo tego jednak droga taka otworzyłaby dopiero naprawdę Polskie Tatry dla ogółu turystów, a dzięki niezwyklej a ciągłej wspaniałości widoków mogłaby się stać perłą wycieczek tatrzańskich, ściągającą nadto tłumy zagranicznych podróżnych. Łańcuch naszej części Tatr nadaje się do urządzenia takiej szczytowej ścieżki — czego dotąd nigdzie, w żadnych górach niema jeszcze, a tembardziej po węgierskiej stronie Tatr. I z tego zatem względu poszedłby rozgłos dla polskich gór poza krajem, a u nas otwarcie takiej nowej dziedziny turystycznej podniosłoby na nowo słabnący już zapal dla gór, dla taternictwa i zwróciłoby nowych taterników, szukających wrażeń w węgierskich Garłuchach, Basztach, Kołowych i t. d. w zaniedbaną już dziś stronę a równie wspaniałą Tatr polskich.

Niestety, Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego

Felieton o felietonie.

Pan Sygietyński w przystępie złego humoru, prawdopodobnie po nieprzespanej nocy w wagonie kolejowym, napisał w «Kuryerze Warszawskim» felieton: «Zakopane w zimie».

Z pod pióra jego maczanego w żółci posypały się iskry piorunów...

On temu nie winien, on podobno tak pisać musi... my przeciwko temu nic mieć nie możemy... owszem i pieprz i papryka są również potrzebne.

Pan Sygietyński gromi i oburza się, to mu wolno, tylko czy słusznie?! W tem właśnie sęk. Według naszego zdania nie, a takie zdanie mieć znów nam wolno, i to tem bardziej, że słuszności jego dowieść możemy. W obronie więc prawdy chwytam za pióro. Naprzód mały wstęp ogólny. W felietonie pana A. S. czytamy rzeczy zupełnie nam tubylcom niewiadome, ale się nie dziwimy — możemy za mało subletnymi

obserwatorami, a może pan S. widzi rzeczy takie, których niema, a które widzieć pragnie... to zresztą byłaby nietylko jego specyalność, my tu w Zakopanem mamy więcej takich... o tak więcej, co piszą o rzeczach, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.

A teraz do rzeczy... szablonowy szemat gotowy... nieprawdą jest jakoby... natomiast prawdą jest i t. d. Ale odrzucmy szablon... to takie banalne.

Otóż według pana S. na początku w Zakopanem była *próbka-flirt*... potem *flirt-monstre* z góralkami na Krupówkach (?!), a w końcu *five-o'clock* (tłomacz *flirt* przy zamkniętych drzwiach...) he, he...! co za subtelność wyrażania się... co za zmysł obserwacyjny... tylko panie S. czy pan to widział...czy pan to naprawdę widział... bo uważa pan, nieraz się pisze, aby pisać, a zwłaszcza felietony...

Czyż pana, panie S. tak naprawdę oburza ten niewinny naiwny flirt «zakopański (!)», pana sportowca, zapewne bardzo przeczulonego na flirt sporto-

projektu prof. Nowickiego w wykonanie wprowadzić nie może, tłumacząc się brakiem środków odpowiednich na kosztowną budowę takiej drogi wierzhowej, wygodnej i dostępnej dla wszystkich. Wartaloby jednak, aby przyjaciele i miłośnicy gór naszych nie dali temu planowi przejść bez echa i zaapelowali jeszcze do Walnego Zgromadzenia Tow. Tatr., które niebawem nastąpi. Towarzystwo Tatrzańskie do tylu swych wielkich i niezaprzeczonych zasług dodałoby jedną z największych, budując ścieżkę, któraby otwarła dopiero naprawdę nasze góry dla ogółu, dając możliwość dokładnego poznania prawdziwego majestatu ich i dzikiej piękności tej podobłocznej dziedziny.

Towarzystwo dla walki z gruźlicą w Zakopanem *).

Cały świat cywilizowany podjął energiczną walkę z jednym z najstraszniejszych wrogów ludzkości — z gruźlicą. W państwie niemieckim powstało w tym celu towarzystwo, do którego należą najwybitniejsze powagi lekarskie; towarzystwo to założyło już kilkadziesiąt sanatoryjów ludowych. Oprócz tego istnieją w Niemczech liczne sanatoria dla zamożnych chorych. W Szwajcaryi istnieją sanatoria dla zamożnych cho-

*) Dziękując za nadesłany nam łaskawie artykuł, zastrzegamy sobie jednak prawo wypowiedzenia w jednym z najbliższych numerów *Przeglądu* nieco odmiennych poglądów naszych na sprawę walki z gruźlicą w Zakopanem.

wca?! sędzę, że nie, wszak przecie flirt jest sportem, tylko w swoim rodzaju.

Ale niestety, cóż my barbarzyńcy winni, że *my* i tego sportu tu w Zakopanem nie widzimy, a przede wszystkim tego *flirtu-monstre* z góralami na Krupówkach (!), czytamy o nim w felietonie pańskim jak o najnowszym odkryciu XX wieku.

Rzeczywiście panie S., że musiał się «gdzieś u kogoś» *szatański zamęt* zrobić, bo pan słyszał rzeczy nie słyszane. Gdzie pan słyszał to pańskie „urywnar“... na balu?! A może to ma być dowcip felietonowy... «cosik kajsik», he, he... bo ja nie rozumiem pana.

Bale... teatru amatorskie ...bale... koncerty... znowu bale... i jeszcze raz bale... gromi pan. I znów niesłusznie bawią się ci, którzy chcą, obowiązku niema, no i... wszak te bale, te koncerty i teatru... to praca społeczna, praca nóg, pełnych poświęceń na filantropijne cele — toć przecie dobroczynność nasza... nasza polska dobroczynność, my tańcami obcie-

rych w Davos, Arosa i Leysin; dla uboższej ludności posiadają niektóre kantony własne sanatoria. Sanatorium kantonu bazylejskiego znajduje się w Davos, sanatorium kantonu zurychskiego w Wald nad jeziorem Zurychskim. Anglia posiada sanatorium dla ubogiej ludności Veutnor na wyspie Wight. We Francji istnieją: sanatorium ludowe pod Paryżem, sanatorium dla średniozamożnych w Hauteville w departamencie Ain i sanatorium dla ludzi bogatych w Gorbio koło Mentony. We Włoszech wzięto się również do zakładania sanatoryjów, utworzono tam przed paru laty sanatorium w Palermo. Austria ma sanatorium ludowe w Aland pod Wiedniem. Nawet uboga Norwegia posiada doskonale sanatorium, a Holendrzy, z powodu iż klimat ich kraju nie nadaje się do kuracyi, budują sanatorium ludowe w szwajcarskim Davos.

U nas również zabrano się do walki z wrogiem. Warszawskie Towarzystwo higieniczne stworzyło sekcję przeciwgruźliczną; w Królestwie zebrano już znaczny stosunkowo fundusz na budowę sanatorium; w Galicyi zawiązało się Towarzystwo sanatoryjów ludowych; nakoniec, w Zakopanem wkrótce już prawdopodobnie otwartem będzie wzorowe sanatorium dla zamożniejszych chorych pod Gubałówką.

Do Zakopanego przyjeżdża ze wszystkich dzielnic Polski z roku na rok coraz to większa ilość chorych na płuca. Liczba przyjezdnych będzie — mamy nadzieję — stale wzrastać, w miarę tego, jak stanie się u nas ogólnie znanym pewnik, iż klimat zakopiań-

ramy łyzy nędzarzy, tańcami karmimy zgłodniałych...

Taniec nasz polski... to chleb dla biednych. A co do tej «ślachty przebranej za górali» i tych «górali przebranych za ślachtę» to panie błaga... pan pewnie nie był na żadnym z naszych balów... a niech pan żałuje, bo inaczejby pan napisał.

«Demoralizacya górali doszła do zenitu...», a kto temu winien, czy «warszawiacy-dekadenci», czy «letnicy»?! Odpowiedź łatwa... lecz lepiej zamilczeć o niej... co panie S.?! ...bo powiedzianem jest: «jeśli kłamać nie chcesz lub nie umiesz, to milczeć... milczeć». A zwłaszcza tu w Zakopanem, gdzie jakoś dziwnie ludzie drażliwi na prawdę... tutaj zasada albo kłamać... albo milczeć albo...

A jednak muszę niestety o prawdę się otrzeć. Zgadza się zupełnie z panem (albowiem jestem zasady: co słusznego jest — przyznaj). Że «kolej zabiła ulicę Jagiellońską, jedyne (czyż jedyne?!), ustroenie Zakopanego, gdzie ludzie chorzy i nerwowi mo-

ski pod względem swej skuteczności leczniczej może rywalizować z klimatem najbardziej znanych stacyi klimatycznych zachodniej Europy. Z czasem setki osób, chorych na płuca, jeżdżących co roku do uzdrowisk Szwajcaryi, Tyrolu, Niemiec, południowej Francyi i Włoch, dążyć będą do Zakopanego, gdzie znajdują się w otoczeniu rodaków, bliżej rodziny, wśród wspólniejszej natury rodzimych Tatr.

Ażeby tak bardzo pożądana zmiana nastąpiła jak najprędzej, trzeba, aby polscy lekarze specjaliści, sprzyjający rozwojowi Zakopanego jako stacyi klimatycznej dla chorych na płuca, a zarazem przekonani o skuteczności leczniczej klimatu tutejszego, zajęli się szczerze tą sprawą i za pośrednictwem prasy i dziełek popularnych zaznajomili polskie społeczeństwo ze zbawiennym wpływem klimatu zakopiańskiego na piersiowo chorych. Trzeba, aby myśl znakomitego lekarza polskiego, profesora Tytusa Chałubińskiego stała się znaną ogółowi naszego społeczeństwa. Zadania tego winni podjąć się lekarze członkowie «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem.

Wszakże działalność Towarzystwa nie może ograniczać się na tem jednym zadaniu. Natura obdarzyła Zakopane wspaniałym klimatem, lecz mieszkańcy Zakopanego nic prawie dotychczas nie uczynili, aby postawić to nasze uzdrowisko na stopie uzdrowisk zachodniej Europy. Sanatorium pod Gubałówką, w którym mają być zaprowadzone najnowsze udoskonalenia, istniejące w sanatoriach szwajcarskich i niemieckich, nie będzie mogło prawdopodobnie pomieścić wszystkich chorych, przyjeżdżają-

cych do Zakopanego z Galicyi, Królestwa, Litwy lub Księstwa Poznańskiego. Wielu chorych będzie musiało szukać schronienia w hotelach i pensyonatach. Zadaniem «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem byłoby baczyć, aby przybywający do Zakopanego chorzy na płuca znaleźli w tych hotelach i pensyonatach niezbędne dla siebie warunki, aby przepisy higieny były w nich ściśle przestrzegane, aby desynfekcyja nie pozostawiała nic do życzenia, aby wreszcie chorzy znaleźli w nich słoneczne i obszernie, podczas zimy dostatecznie opalone pokoje, zdrową, smaczną i obfitą kuchnię i racjonalnie zbudowane leżalnie. Znany ze swej energii lekarz stacyi klimatycznej w Zakopanem nie jest w stanie podjąć sam jeden całemu temu zadaniu. Natomiast Towarzystwo zbiorowemi siłami mogłoby dokonać tego, co przechodzi siły jednego człowieka. Gdyby właściciele hoteli i pensyonatów zostali członkami Towarzystwa znaleźliby w niem bodziec, a zarazem i wskazówkę do przeprowadzenia u siebie koniecznych reform. Nałożenie właściciela hotelu lub pensyonatu do Towarzystwa dla walki z gruźlicą byłoby dla chorych rękomią, iż znajdą w jego zakładzie niezbędne dla siebie warunki, a Towarzystwo mogłoby ze spokojnem sumieniem zalecać chorym hotele i pensyonaty, przez członków Towarzystwa prowadzone.

«Towarzystwo dla walki z gruźlicą» w Zakopanem rozciągałoby swoją opiekę nietylko nad chorymi, lecz również i nad zdrowymi turystami, przyjeżdżającymi do Zakopanego na czas letnich miesięcy. W Szwajcaryi goście, przybywający ze wszystkich krajów cywilizowanego świata, znajdują setki uzdro-

gli byli rokoszować się ciszą i czystem powietrzem». A kto temu winien?! Ludzie wpływowi, nawet bardzo podobno wpływowi tam w górze, a których oczy zaszyły bielmem prywaty. Byli tacy, którzy chcieli ratować to ustronie, mając dobro publiczne, a zwłaszcza i przede wszystkim zdrowie chorych na oku, robili energiczne starania, aby dworzec stanął na miejscu o kilometr oddalonym od obecnego... lecz prywatą zwyciężyła... to takie typowe polskie zjawisko.

Muszę jeszcze jedno sprostować, pan daruje, ale muszę. Takiego przepisu o jakim pan pisze, aby budować domy w odległości trzydziestu metrów od siebie, niema, ani na papierze nawet, nikt więc go w ten sposób nie omija (z tej prostej przyczyny, że go niema), aby «dwa kadłuby łączył jednym dachem». Domów takich w Zakopanem nawet niema, a jeżeli są, to tylko na ulicy Kościeliskiej, kolebce Zakopanego, powstały zaś wtedy, kiedy Zakopane nie było Zakopa-

nem jeszcze. Jeden tylko przepis istnieje co do budowy domów t. j., aby dom jeden od drugiego był oddalonym o 10 metrów.

Co do innych zarzutów pańskich, to niech pan czyta, tylko pilnie czyta, *Przegląd Zakopiański*, a pan się przekona, że i tubylcy mają oczy i że widzą i krytykują to, co złe, podają rady naprawienia tego i drogi, jakimi to osiągnąć można.

My sobie dobrze zdajemy sprawę z tego, że dużo jeszcze zrobić trzeba, aby Zakopane było tem, czem być powinno, a czem niestety nie jest jeszcze. Z przyjemnością czytamy wszelkie krytyki — ale tylko jednego żądamy od nich, żeby się nie mijały z prawdą i miały rację.

Tyle jest więc słów w obronie tej niemilej prawdy — ze stanowiska racjonalnego.

wisk (kurortów) do wyboru. Chorzy na płuca udają się głównie do Davos, Arosa, Leysin, Lugano lub Locarno, gdy natomiast zdrowi jeżdżą chętniej do Eugaryny lub Oberlandu Berneńskiego. My zmuszeni jesteśmy zadawałniać się jednym Zakopanem, którym dzielić się muszą chorzy i zdrowi. Na szczęście podział ten jest możliwym. Chorzy mogą korzystać z Zakopanego w ciągu dziewięciomiesięcznego sezonu zimowego od września do czerwca, gdy natomiast dla zdrowych pozostają trzy miesiące letnie: czerwiec, lipiec i sierpień. Pobyt w Zakopanem w czasie miesięcy letnich (wyjąwszy sanatorium, stojące na ustroiniu) nie może być nawet korzystnym dla chorych; zbyt wiele tutaj w tym czasie gwaru, ruchu, a przede wszystkim kurzu. Z Davos zresztą wyjeżdżają również na lato wszyscy prawie chorzy. Letnie miesiące mogą chorzy spędzać z korzyścią dla zdrowia na wsi w miejscowościach lesistych i suchych, gdzie wśród ciszy wiejskiej mogą w dalszym ciągu kurację prowadzić.

Zadaniem «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem byłoby baczyć, aby goście zimowi nie byli niebezpiecznymi dla letnich turystów. Sumienna desynfekcja, pod kierunkiem Towarzystwa przeprowadzona, byłaby dla gości letnich gwarancją, iż nie grozi im niebezpieczeństwo zarażenia się w mieszkaniu przez nich zajmowanem. Unikanie hotelu lub pensjonatu, w którym mieszkali chorzy na płuca, jeżeli desynfekcja jest w nim sumiennie dokonywana, nie jest uzasadnionem. Łatwiej zarazić się chorobą piersiową w każdym hotelu wielkomiejskim, gdzie, jak wiadomo, żadna desynfekcja nie bywa stosowana, niż w dobrze prowadzonym sanatorium.

Nakoniec «Towarzystwo dla walki z gruźlicą» w Zakopanem miałoby jeszcze jedno ważne zadanie: obronę miejscowej ludności góralskiej i rzemieślniczej przed gruźlicą. Czytałem w «Przeglądzie Zakopiańskim», iż ktoś twierdził, że w Meranie śmiertelność wśród miejscowej ludności zwiększyła się znacznie od czasu przyjazdu chorych gruźlicznych. Statystyka Meranu nie jest mi znaną, nie mogę zatem sądzić, o ile prawdziwem jest podobne twierdzenie. Natomiast wiadomo mi, iż w Davos taka niepomyślna zmiana nie da się skonstatować. Mieszkańcy Davos daliby prawdopodobnie energiczną odprawę owemu mniemaniu filantropowi, któryby doradzał im pozbycia się chorych na płuca, będących dla nich źródłem dobrobytu. Sędziwy dr. Spengler, który pierwszy zwrócił uwagę na dobroczynny wpływ klimatu davoskiego na chorych na płuca (podobnie jak dr. Chałubiński w Zakopanem) i który sprowadził w r. 1865 pierw-

szych chorych do tej w owym czasie zapadłej i nikomu nieznannej alpejskiej wioski, jest otoczony powszechną czią miejscowej ludności. Panowie «przyjaciele ludu», którzy chcieliby pozbyć się z Zakopanego piersiowo chorych, zapominać nie powinni, iż mieszkańcy Zakopanego ciągną zyski ze zdrowych gości w ciągu trzech miesięcy, z chorych zaś — w ciągu trzech czwartych roku.

Jeżeli jednak chorzy na płuca są źródłem dobrobytu miejscowej ludności, nie należy pozwolić na to, aby oni byli dla niej źródłem zarazy. «Towarzystwo dla walki z gruźlicą» w Zakopanem powinno za pośrednictwem pogadanek popularnych, dostępne napisanych broszur i t. p. nauczyć górali i rzemieślników zakopiańskich, jakie środki ostrożności zachowywać należy, jakie są kardynalne przepisy higieny. Rozdając wśród ubogiej ludności środki desynfekcyjne i lecznicze, roztaczając nad nią opiekę lekarską, Towarzystwo mogłoby doprowadzić do tego, iż wypadki zapadnięcia na gruźlicę stałyby się bardzo rzadkimi wśród miejscowej ludności.

Zatem, rozpowszechnienie wśród społeczeństwa polskiego uzasadnionego przekonania, iż klimat Zakopanego pod względem skuteczności leczniczej nie ustępuje klimatowi znanych uzdrowisk zachodniej Europy, zapewnienie przyjeżdżającym do Zakopanego, chorym na płuca niezbędnym warunków kuracyjnych, zabezpieczenie letnich turystów od niebezpieczeństwa zarażenia się gruźlicą, wreszcie opieka nad zdrowiem ludności miejscowej — oto wielostronne a tak doniosłe cele «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem.

Towarzystwo to winno zająć wybitne miejsce wśród licznych już towarzystw miejscowych. Przy większej ilości członków nieznaczna stosunkowo składka (n. p. korona miesięcznie) byłaby prawdopodobnie wystarczającą dla pokrycia kosztów wydawnictw Towarzystwa, kupna środków leczniczych i desynfekcyjnych dla ubogiej ludności miejscowej i t. p. A jakim byłby skład członków «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem? Członkami Towarzystwa byłiby prawdopodobnie lekarze-specjaliści od chorób piersiowych, jak również i inni polscy lekarze, którym walka z gruźlicą leży na sercu; byłiby nimi bez wątpienia lekarze, praktykujący w Zakopanem, duchowieństwo miejscowe, komisarz rządowy jako przedstawiciele władzy, przedstawiciele gminy zakopiańskiej z wójtem na czele, właściciele tutejszych hoteli i pensjonatów, przedstawiciele miejscowych kupców, przemysłowców i rękodzielników, osoby przebywające czasowo w Zakopanem, o ileby

się sprawą tą interesowały, wreszcie liczny zastęp Polaków ze wszystkich dzielnic naszego kraju.

Oto w krótkich słowach cele «Towarzystwa dla walki z gruźlicą» w Zakopanem. Może panowie lekarze zechcą program w szczegółach opracować, a co ważniejsze, myśl w czyn wprowadzić.

C.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Zima nie chce się jeszcze dać zwalczyć ostatecznie. Straciła już wprawdzie bezpowrotnie swój surowy charakter, nie jest już zimną, wraca jednak ciągle, bodaj pozornie, bodaj tylko okrywając spragnione wiosny Zakopane białym swoim śnieżnym płaszczem. W ubiegłym tygodniu mieliśmy zimę dwa razy. W piątek spadł śnieg dosyć obfity, ale w sobotę już znikł prawie zupełnie i była wiosna słoneczna, potem trochę deszcz, lekki, krótki podmuch wiatru halnego, we wtorek między godziną 9-tą a 10-tą rano słońce jaśniejące nad górami, rozpięło na stoku Gubałówki całą, prześlicznie wyraźną, barwną tęczę, którą zda się, rękami ująć było można, tak była blizką i jasną. Niestety jednak, nie była to zapowiedź pogody, zaraz potem deszcz zaczął padać, a pod wieczór zmienił go śnieg, który padał noc całą i we środę jeszcze pada, choć wszystko już pokryte grubą, ciężką warstwą.

W sprawie Morskiego Oka, która zaniepokoiła żywo opinię publiczną, postaraliśmy się o zebranie dokładnych dat i podamy o niej obszernie sprawozdanie w najbliższym numerze. Dziś tylko możemy stwierdzić, że pogłoski o nabyciu gruntów nad Morskiem Okiem przez ks. Hohenlohego są pozbawione wszelkiej podstawy.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się w dniu 12-go b. m. Głównym przedmiotem obrad były rezolucje wiecu sierpniowego w Zakopanem, które rozpatrzyła i referowała osobna komisja. Sposób załatwienia ich będzie przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu. Sprawa budowania lub niebudowania dworca wywołała żywą dyskusję. Wydział niemal jednogłośnie postanowił przedstawić Walnemu Zgromadzeniu wniosek wybudowania własnego skromnego domu klubowego, który mieściłby czytelnię i fumoir dla członków, kancelaryę i pokój dla obrad Wydziału. Myśli odbudowy dworca na teraz przynajmniej zaniechano, gdyż ani fundusze Towarzystwa na to nie pozwalają, ani obecne położenie

ekonomiczne kraju nie rokuje widoków pomyślnego sfinansowania tego przedsięwzięcia.

Obrano referentów dla poszczególnych spraw na Walne Zgromadzenie, oraz postanowiono mu przedstawić, iż przygotowania i plany do budowy schroniska przy Morskiem Oku są w toku i Wydział zamierza bezpośrednio po ukończeniu drogi do Morskiego Oka, umożliwiającej dowóz materiału, przystąpić do budowy schroniska. Sprawa dzierżawy schronisk będzie rozstrzygnięta na najbliższym posiedzeniu Wydziału.

Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 21-go b. m. o godz. 5-ej popołudniu w sali Magistratu m. Krakowa.

Rozszerzanie ulic już się rozpoczęło. Roboty prowadzą się obecnie przy Krupówkach, w dolnej części, a niezwłocznie zaczną się również i przy ulicy Chałubińskiego. Nie wszyscy jednak jeszcze właściciele zgodzili się na odstąpienie potrzebnych gruntów bezpłatnie lub za dobrowolnie umówioną cenę; są tacy, którzy, pragnąc zrobić interes na korzyści publicznej, czekają komisji wywłaszczającej. Grunty takich «obywateli» na razie pozostaną nietknięte, przerwaniem chodnika świadcząc o obywatelskości właściciela. Może wstyd i presja opinii publicznej przemogą uludną chęć zysku. Jeśli i to nie pomoże, to komisja wywłaszczająca zjedzie dopiero po dokonaniu rozszerzenia na wszystkich ulicach, oszczędzi się przez to kosztów każdorazowego sprowadzania komisji.

„Promenada“, oczekiwana od dawna, upragniona przez wszystkich, prawdopodobnie stanie się faktem dokonany już w nadchodzącym sezonie letnim. Tę t. zw. promenadę będzie stanowił chodnik, ciągnący się brzegiem uregulowanego potoku Bystrej, počynając od mostu przy Przecznicy, aż do mostu na drodze na Bystre. Chodnik ten zdala od ulicy, a więc od kurzu i gwaru, wśród lasu, będzie bardzo miłym miejscem dla przechadzek. Czterometrowa szerokość chodnika i gęsto rozstawione ławki, dopełniając wygody, uczynią chodnik z pewnością bardzo poszukiwanym. Byle tylko nic nie przeszkodziło urzeczywistnieniu tak pięknych projektów.

Teatr amatorski. Odkładane z rozmaitych powodów przedstawienie amatorskie, urządzone przez Z. P. Z., odbędzie się nieodwołalnie już w niedzielę 21-go b. m. Odegrane będą: śliczny obrazek sceniczny L. Rydla «Z dobrego serca» i wesoła komedyjka Gawalewicza «Z rozpacy». «Z dobrego serca» dopiero w Zakopanem po raz pierwszy wystawionem będzie na amatorskiej scenie. Sztuka ta nie była do-

tańd drukowaną i do repertuaru teatrów amatorskich jeszcze nie należy. Na wystawienie jej w Zakopanem uzyskano specjalne zezwolenie autora.

Po przedstawieniu reunion.

„Święto drzew“: Towarzystwo upiększania Zakopanego zamierza w końcu tego miesiąca urządzać nową uroczystość sadzenia drzew przez dzieci szkolne. Ma być posadzonych 500 drzewek przy ulicy Jagiellońskiej. P. Wł. Orkan, młody poeta podhalański, uproszony przez towarzystwo, pisze na tę uroczystość specjalny wiersz, pod który podłożoną zostanie melodia. Utworzy się w ten sposób oryginalna pieśń zakopiańskiego «Święta drzew». W przyszłym numerze zapewne będziemy już mogli podać słowa tej pieśni.

Nieporządki uliczne. Otrzymujemy skargi od mieszkańców Łukaszkówki na rozpaczliwą ciemność wieczorami, której nie rozjaśnia ani jedna latarnia. Należałoby koniecznie zapalać tam chociaż jedną, bodaj jako drogowskaz tylko, tem niezbędniejszy, że ulica ta posiada bardzo przykre naturalne niespodzianki takie, jak nieogrodzone, albo ogrodzone tylko na żart strome spadki.

Z Kasprusiów znowu otrzymujemy wiadomość o potrzebie nowych poręczy nad potokiem naprzeciwko willi «Murań». Stare, zgniłe, powaliły się już, a miejsce to jest bardzo niebezpieczne, gdyż droga tam wązka i spadzista. Mamy nadzieję, że słuszne te żądania będą niezwłocznie uwzględnione.

„Tombola spożywcza“, której urządzenie przez towarzystwo schroniska dla nauczycielek projektowaniem było przed świętami, musi być odłożoną na czas nieograniczony z powodu nieotrzymania jeszcze dotąd potrzebnego pozwolenia władz. Fanty ofiarowane na tombolę złożone są u pań, które je zbierały.

W Uniwersytecie ludowym w nadchodzącą niedzielę wykladać będzie p. Moszoro «O alkoholizmie». Prelegent przedstawi zgubne skutki alkoholizmu na organizm i na duszę ludzką, ilustrując wykład licznymi wyjaśniającymi go rysunkami. Wykład nie skończy się zapewne za jednym razem, dalszy więc ciąg odbędzie się następnej niedzieli.

Żli figlarze jacyś zrobili sobie sport z niszczenia znaków sklepowych. Wszystkie niemal tablice z napisami umieszczone niżej, a dające się zepsuć, bywają stale popsute. Najczęściej zaś ofiarą tej karygodnej złośliwości pada p. Płonka. W ostatnich dniach zniszczono mu znowu świeżo zawieszony, dosyć kosztowny znak. P. Płonka, usłyszawszy szmer, wybiegł i gonił jakiegoś chłopca, dopędzić go jednak nie mógł, dostrzegł tylko, że to nie był chło-

piec góralski, a zwykle górali posądza się o takie złe figle.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chwalebna jest bez wątpienia energia, z jaką Komisya klimatyczna w Zakopanem ściąga takse klimatyczną od przyjezdnych gości. Trzeba wszakże, aby energia ta nie była posunięta zbyt daleko. Przed kilku dniami z powodu chwilowej niemożności opłacenia taksy zabrano książki osobie, zarabiającej na życie piórem, która dla poratowania zdrowia zmuszoną była przerwać pracę naukową w Krakowie. Czy Komisji klimatycznej nie wiadomo, iż nawet przy nakładaniu aresztu za długi zaciągnięte a nie spłacone na termin, nie podlegają konfiskacie przedmioty koniecznego [użytku? A czem dla murarza kielnia lub dla stolarza hebel, tem są książki dla ludzi, zarabiających piórem na życie. Może zatem Szanowna Komisya zechce mieć w przyszłości wzgląd na osoby, które zmuszone przyjeżdżać do Zakopanego dla poratowania zdrowia, nie mają pieniędzy na opłacenie taksy klimatycznej. Podobny wypadek może się jeszcze nieraz w Zakopanem zdarzyć. Czy Komisya klimatyczna w Zakopanem lub wyższa instancja, od której Komisya ta zależy, nie zechciałaby ustanowić przepisu, zwalniającego od taksy klimatycznej literatów, nauczycieli i inne osoby, dla których opłacenie taksy klimatycznej jest zbyt uciążliwym?

Mając nadzieję, Szanowny Panie Redaktorze, iż zechcesz wydrukować list ten w «Przeglądzie Zakopiańskim», łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Zakopane, dnia 12/IV 1901.

Z. C.

List powyższy wymaga przedewszystkiem pewnych faktycznych sprostowań, a także nasuwa konieczność wypowiedzenia paru ogólniejszych uwag w sprawie, którą porusza.

Otóż co do sprostowań, to zaznaczyć należy, że przytoczony w liście wypadek zafantowania książek nie był wywołany chwilową niemożnością zapłacenia taksy, gdyż Komisya klimatyczna, nim skieruje sprawę na drogę prowadzącą do fantowania, upomina o opłacenie taksy najmniej dwa razy w pewnych odstępach czasu, daje więc zupełną możność albo usunięcia «chwilowej niemożności», albo postarania się o uwolnienie od opłaty. Jeżeli zaś dwukrotne upominanie pozostaje bez rezultatu, Komisya zawiadamia

o tem starostwo, które już sprawę prowadzi dalej, polecając wyegzekwowanie należności prawem przepisanyymi środkami, Komisya więc ani na «fantowanie» ani na inny środek egzekucyi żadnego wpływu już nie ma.

Wypadki takie, w których Komisya klimatyczna musi aż za pośrednictwem starostwa ściągać takse, nie należą, niestety, u nas do rzadkości. Że wina tutaj nie jest po stronie Komisji, że Komisya jest bardzo nawet względna w spełnianiu tego przykrego obowiązku, może być dowodem fakt uwolnienia od taksy w roku zeszłym stu kilkudziesięciu osób. Istotnie niezamożnym Komisya nie robi najmniejszych trudności, jeśli tylko ma przekonanie, że niezamożność ta jest rzeczywistą. A przekonać ją o tem bardzo łatwo, osobista prośba, pośrednictwo osób znanych Komisji lub instytucji jakiejś wystarcza i czyni zbytecznym składanie wymaganego przez statut świadectwa ubóstwa. Sprawiedliwość każe przyznać, że niema chyba nigdzie zarządu stacyi, uwalniającego od taksy z taką delikatnością, tak chętnie i tak hojnie, jak zarząd stacyi zakopiańskiej czynił to zawsze i czyni teraz pod kierunkiem p. Komisarza. Właściwie taksa jest tak małą, że trudno doprawdy przypuścić, aby ten, kogo stać na przyjazd do Zakopanego i na dłuższy lub krótszy tutaj pobyt, nie był w stanie jej zapłacić. Bywają jednak rzeczywiście tacy, którzy mają tak szczupłe fundusze, że nawet owe 8 koron taksy nadwyręza je bardzo dotkliwie. Trudno jednak wymagać, aby biuro Komisji uznawało za tak niezamożnych tych, którzy mniej lub więcej szorstko odprawiają z niczem woźnego, zgłaszającego się po takse. Biuro Komisji nie może przeczuć, czy ta odprawa wywołaną została «chwilową niemożnością», czy stałą chęcią niezapłacenia. Łatwo zrozumieć, że woźny jest niewystarczającym tutaj pośrednikiem i że Komisya klimatyczna ma prawo wymagać, aby pragnący się uwolnić od taksy starali się o to albo bezpośrednio, odżalawawszy dla ocalenia ośmiu koron osobistej fatygi, albo za pośrednictwem, ale pewniejszym niż służącego, który załatwiając jednocześnie kilkanaście podobnych spraw bardzo łatwo popłatać może polecenia i o tym, który zapłacić nie mógł, powiedzieć, że — nie chciał.

Pocieszajmy się jednak pewnikiem niemal, że przykrość egzekwowania taksy prawie wyłącznie spotyka nie tych, którzy zapłacić istotnie nie mogą, ale tych, którzy płacić nie chcą. Ci, co płacić nie mogą, znajdują zawsze właściwy sposób uwolnienia się, ci zaś, co nie chcą, wstydząc się okłamywania, wolą ryzykować i przeciągać strunę do ostateczności, niechże więc nie płaczą, kiedy sztuka się nie uda.

Można mieć przekonanie, że taksa jest za wysoką lub zupełnie nie słuszną, ale trzeba to osobiste przekonanie manifestować w należyty sposób, bo *dura lex sed lex*, więc mający odmienne co do tego zapatrywania, a przytem prawo za sobą, zawiniliby, gdyby z prawa tego nie korzystali.

Lista gości w Zakopanem

od 8-go do 15-go kwietnia b. r.

Rutkowski Stanisław z rodz.	Warszawa	»Zagórze«
Baraniecka Zofia z córkami	Kraków	Sienkiewicza 15
Higgersberger z żoną	Warszawa	»Osobita«
Schmidt Tadeusz	»	Ogrodowa 6
Zapalowski Stanisław	»	»
Solecki Leonard	Lwów	»
Brzeski Jan z rodz.	Kraków	» 5
Hr. Komorowski z żoną	Muszyna	Kasprusie 8
Żegański Maryan	Warszawa	»Jordanówka«
Pilarska Emilia z rodz.	Krynica	Kościelna 503
Wojciechowska Aleksandra	Brzeźnany	Chałubińsk. 8
Krzyształowiczowa Leok. z cór.	Bochnia	Krupówki 55
Pęcharski Józef	Myszków	Hotel Gerlach
Żorawski Kazimierz z żoną	Kraków	Hotel Kuliga
Kruszewska	»	»
Zarebianka	»	»
Baderowa Henryka z synem	»	»
Wolski Aleksander	Lwów	»Jordanówka«
Sarnecka Marya	Warszawa	»
Maszkowski Karol	Wrocław	»Litwinka«
Dr. Eljasz-Radzikowski St.	Lwów	Nowotarska 25
Żychoń Marya	Kraków	Krupówki 55
Lapińska Karolina z dziećmi	Nisko	»Pod Sokołem«

Razem osób 44. Ogółem od 1-go stycznia 438 osób, co łącznie z pozostałymi z roku zeszłego czyni 809 osób.

Dr. Kazimierz Dłuski

Przecznica 14

od d. 15-go kwietnia r. b. ordynować będzie stale w chorobach piersiowych.

Godziny ordynacyjne: poniedziałek, środa i piątek od godz. 10—12-ej.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblau-
chówkę“

DACHÓWKĘ

ciągniętą I. klasy
znakomitej jakości

posiada w zapasie i poleca ⁴⁻⁴

Fabryka w Polance „Karol“
koło Krosna.

Cenniki na żądanie.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kिलimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szklą luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,
Członek Związku Przemysłu Krajowego.

„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -

Ceny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cent., miesięcznie taniej. - - - - -



Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka _____
z dyplomem warszawsk. konserwatoryum. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki 1. 86 lub w Redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicą 10. - - -



Znacznie potaniała KAWA

ale tylko w Handlu ¹⁰⁻³

Leonarda Soleckiego, Lwów, Batorego 2

bo tylko **65 cent.**

kosztuje pół kilograma niezrównanej dobroci kawy
równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie.

Wysyłki $4\frac{3}{4}$ kil. uskutecznia się odwrotnie i franco.

Oranżerya Skoczyska

poleca od Nowego Roku wyborowe gatunki HYACENTÓW w doniczkach po bardzo przystępnych cenach.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

W niedzielę d. 21 kwietnia 1901 r. o godz. 5 popołudniu

odbędzie się

w salach obrad Magistratu (I. piętro) w Krakowie

XXVIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Tatrzańskiego.

PORZĄDEK OBRAD:

- I. Zagajanie posiedzenia przez Przewodniczącego;
- II. Miażdżenie członków honorowych;
- III. Odczytanie protokołu z XXVII zwyczajnego Walnego Zgromadzenia odbytego d. 29 kwietnia 1900 r.;
- IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły;
- V. „ Komisji kontrolującej;
- VI. „ podskarbiego Towarzystwa;
- VII. Rezolucje wiecu zakopiańskiego z d. 3 sierpnia 1900 r.;
- VIII. Uzupełnienie Wydziału:
 - a) Wybór Prezesa Tow. na trzy lata;
 - b) Wybór 5 członków Wydziału na dalsze trzecieletie w miejsce ustępujących pp. Dra Tadeusza Bednarskiego, Wiktora Ciechomskiego, Józefa Jawornickiego, Dra Michała Koya i Aleksandra Mroczkowskiego;
 - c) Wybór 1 członka Wydziału na dwa lata (w miejsce ś. p. Dra Daniela Wierzbickiego);
- IX. Wybór Komisji kontrolującej z 3 członków na r. 1901.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego.

W Krakowie, d. 2 kwietnia 1901.

Sekretarz:

Leopold Świerż.

I. Wiceprezes:

Dr. Stanisław Ponikło.

KEFIR

Nowotarska Nr. 14

AKCJE

„Domu polskiego“

w Morawskiej Ostrawie

są do nabycia w Administr. »Przeglądu Zakop.«, Krupówki, kantor wym. Wgo Modlińskiego i Ski.

Akcja 20 koron.

Dr. Edmund Majewicz

lekarz chorób wewnętrznych, krtani, gardła, nosa i uszów

ordynuje od godz. 2—4 popołudniu

Przecznica l. 15.

W Lilianie

obiady od godz. 1—3, kolacye od 7—8 także dla osób w willi niezamieszkałych.

Wystawniejsze należy zamawiać wcześniej.

ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także w czasie zimowego sezonu przyjmuje się

zamówienia na obiady lub śniadania

zwykle table d'hôte lub też wykwińtniejsze za powiadomieniem 24 godzin naprzód.

Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas kolejowy). W niedziele i święta śniadania o 12^{1/2}, obiady bez zmiany.

A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwińtnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacyi klimatycznej.